

Magdalena Gawin: Historia eugeniki jako „landrynka dla Radia Maryja”

Jeśli teraz „Wyborcza” podnosi larum, że nie podoba jej się styl, w jakim Braun opowiada o eugenicie, to uprawia czystą hipokryzję



Sprawa eugeniki nabrała rozgłosu za sprawą filmu Grzegorza Brauna. Film przyjęto jako zamach na procedurę *in vitro* i nowoczesną genetykę, posypały się na niego gromy dziennikarzy

”Gazety Wyborczej”, którzy zręcznie wykorzystali skandal na KUL.

Napisałam już, że nie podoba mi się wymowa filmu, nie mogę też zrozumieć decyzji autorów, aby eugenika amerykańska była głównym wątkiem filmu, skoro na jej temat powstały już dokumenty, między innymi znakomity film Stevena Trombleya „Lynchburg Story” emitowany dwukrotnie w telewizji polskiej. Nikt na niego nie zwrócił uwagi, pewnie dlatego, że Trombley nikogo nie nawyzywał, a w Polsce lubimy, jak mawiała pani Dulcka, „szkandały”. Gdyby jednak film został obejrzany z uwagą, na jaką zasługiwał, dziennikarze „Wyborczej” nie darliby włosów z głowy na polski ciemnogród, bo to, że eugenika splatała się z genetyką, a w niektórych krajach stanowiła jej genezę – jest przyjętym stanowiskiem badawczym. Lista ciemnych profesorów historii i genetyków, którzy podzielają tę opinię jest długa, zastanawiam się wobec tego, czy „Wyborcza” ma do zaproponowania całkowicie inną wersję wydarzeń, a jeśli tak, to trzeba ją szybko upublicznić, wysłać w świat i opatentować. Może być pod nazwą „W imię postępu.”

Uważam, że i tendencyjny film Brauna, i historyczne reakcje w „Wyborczej” są wynikiem świadomego milczenia na temat eugeniki w Polsce. Nawet Maciej Zaremba, który zrobił wiele aby poziom wiedzy szwedzkiego społeczeństwa na temat eugeniki był wyższy, podzielił się swoimi obawami, że w Polsce historia eugeniki może być „landrynką dla radia Maryja”. Otóż, to.

Środowisko „Gazety Wyborczej”, tak czułe na przejawy dyskryminacji i innych form ucisku, postąpiło z historią progresywnej, liberalno-lewicowej polskiej eugeniki wedle rady Cyganki z filmu Stanisława Barei: „Zakop, ukryj, nie dowie się nikt”. Przemilczano publikacje książkowe, które ukazywały się od 2003 r. (Uzarczyk, Musielak, Marulewska, Gawin), multimedialną wystawę z udziałem międzynarodowego grona historyków zorganizowaną w 2008 r. w warszawskiej Bibliotece Uniwersyteckiej (trudno było wystawę przeoczyć, zwłaszcza, że na jej otwarciu dziennikarze z „Wyborczej” byli zaproszeni). I jeśli teraz „Wyborcza” podnosi larum, że nie podoba im się styl, w jakim Braun opowiada o eugenicie, to uprawia czystą hipokryzję. Bo świadomie polską eugenikę przemilczała. Książka Macieja Zaremby „Higieniści i inni”, autora zaprzyjaźnionego ze środowiskiem „Wyborczej”, być może zmusi inteligencję lewicową do zajęcia stanowiska w sprawie eugeniki, ale brzegowe granice tej dyskusji są dla niej za ciężkie do zaakceptowania. Trzeba przecież powiedzieć o pozytywnej roli państwa polskiego (sanacyjni urzędnicy odrzucili propozycje ustaw eugenicznych), stanowisku Kościoła katolickiego (który był siłą hamującą eugenikę), a w przypadku Szwecji o ciemnych stronach państwa opiekuńczego i dwuznacznej roli feministek w programie eugenicznego korekty społeczeństwa. Właśnie, co na to powie Ojciec Dyrektor? Czy aby nie podejmie wątku? Oj, ciężkie, ciężkie dylematy.

Sytuacja ta wytwarza szczególnego rodzaju klincz: zły film nie może być poddany sprawiedliwej ocenie i krytyce, ponieważ jego autora zaatakowała „Wyborcza”. Środowisko „Wyborczej” po rytualnej krytyce polskiego ciemnogrodu spocznie na laurach. Tymczasem w Polsce całkiem niedawno wysterylizowano z przyczyn społecznych kobietę ze wsi Błota Wielkie, w Berlinie zaś powstaje muzeum ofiar nazistowskiej

higieny ras z pominięciem dziesiątek tysięcy polskich ofiar. W Polsce przyzwalamy zatem na łamanie praw człowieka, a polityce zagranicznej – na budowanie zbiorowej pamięci, która jest niezgodna z podstawowymi faktami historycznymi i polską racją stanu. To jest realna cena przemilczenia polskiej eugeniki. Bo zanim opowiemy o horrorze nazistowskiej higieny ras z okresu II wojny światowej, najpierw powinniśmy rzetelnie skonfrontować się z polską wersją higieny ras z okresu międzywojennego. Nie odwrotnie.

Magdalena Gawin